Nr. 5. Złoczów 15. maja 1894. Rocznik I.

KURYER APTEKARSKI

wychodzi w połowie każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor **Maryan Zahradnik**.

Prenumerata roczna wraz z **dodatkiem inseratowym,** w Państwie Austryackiem 2 złr., w W. Księstwie Poznańskim 4 marki, w Król. Polskim 2 ruble.

Cena ogłoszeń: Cała stronica 8 zł, połowa 4 zł., czwarta część 2 zł. 50 ct., ósma część 1 zł. 50 ct
Przy 3 razowem powtórzeniu 10% opustu
" 6 " " 15% "
" 12 " " 25% "
Drobne ogłoszenia: jeden wiersz tłustym, dwa wiersze drobnym drukiem przez połowę szerokości stronicy 25 ct. **Dla krajowych producentów ziół** za wiersz drobnym drukiem przez połowę szerokości stronicy 5 ct.
Należytość należy nadsyłać razem z ogłoszeniem.

NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszamy o umieszczenie w łamach Kuryera aptekarskiego załączonej odezwy:

Koledzy!

Dla poparcia szlachetnego celu Kolegów wiedeńskich, którzy dla dobra wszystkich farmaceutów, bez różnicy narodowości, poświęcili już dosyć czasu, pracy i pieniędzy, aby stworzyć instytucyę ogólną, pensyjną, którаby na starość lub na wypadek nieudolności do pracy chroniła od nędzy, śmiemy odezwać się i prosić Was, abyście przyczynili się do pomnożenia funduszu, bo nie każdy jest pewnym, iż dobije się samoistności i że w najkrytyczniejszej chwili nie zostanie bez chleba i dachu.

Nie tylko pp. właściciele aptek i koledzy innych prowincyi austryjackich poparli zabiegi Kolegów wiedeńskich, ale i obcy naszemu zawodowi, widząc i uznając tak szlachetne dążności do samopomocy przyczynili się do urzeczywistnienia tychże. Dla czegoż my, we własnym naszym interesie i dla wspólnego dobra, nie mie-

libyśmy spełnić naszego obowiązku i okazać, że zdrowa myśl i wzniosły cel znajdzie nas zawsze gotowych do czynu?

Koledzy! kto co może niech daje, aby czynem dowieść, żeśmy nie obcy, lecz że nas jedna myśl, jeden cel i jedna dola z Kolegami wiedeńskimi łączy.

Datki, których wyszczególnienie z wymienieniem nazwiska będzie umieszczone w Kuryerze aptekarskim, prosimy nadsyłać na ręce kolegi B. Wrzesinskiego w aptece p. Ehrbara we Lwowie.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

Za komitet lokalny:

B. Wrzesiński — *Wład. Gruszczyński*

Gabryel Rein — *J. Lisowski*

Lwów, dnia 11. maja 1894.

Poruszona przez nas myśl stworzenia funduszu emerytalnego przyjęła się, ale nie w tej formie, jakąbyśmy widzieć pragnęli.

Podziwiamy i uznajemy zabiegi kolegów wiedeńskich i cieszymy się każdym dodatnim wynikiem, ale przykro nam, iż taki fundusz u nas powstać nie może. Po otrzymaniu powyższej odezwy, zapytaliśmy szanowny Komitet, czy nie dałoby się coś zrobić w tym kierunku, na co otrzymaliśmy następującą odpowiedź: „Nad sprawą dobrześmy się zastanowili, nim w czyn ją wprowadzili. Zbyt ubodzy jesteśmy, abyśmy na własną organizacyę liczyć mogli. — Ogólna apatja, brak dobroczynnych ludzi i koleżeństwa, nieufność w powodzenie sprawy, nie pozwoliłyby nawet w dziesięciu latach zebrać potrzebne fundusze, jak n. p. we Wiedniu lub w Pradze“. Przyznajemy, że tak jest. Ale czy dla tego, że jest źle, nie powinno i nie może być lepiej? Jeżeli za mało nas, aby pod względem finansowym sprostać innym, to przynajmniej w innym kierunku powinniśmy wytężyć naszą pracę, aby się dźwignąć, bo obca pomoc jest tu niemożliwą. Narzekamy na obojętność, zniechęcenie i niekoleżeństwo, a nie staramy się je wykorzenić. Chcielibyśmy, aby na nasze skinienie wszystko znikło lub powstało, a to tak nie idzie. Pracy i cierpliwości potrzeba, przedewszystkiem zaś, potrzeba dać dobry przykład. Nie zrażajmy się pierwszem słowem młodszych lub niedoświadczonych, nie odpychajmy ich od siebie, a przekonamy się wkrótce, że będą z nami jednej myśli. Na niepoprawnych możemy znaleźć sposób i to bardzo prosty, ale w tym celu muszą iść godni współpracownicy ręka w rękę z właścicielami aptek

i odwrotnie, bo zdaje nam się, iż w celu sanacyi naszego zawodu, taka wspólna akcya jest niezbędną. Wprawdzie taka wspólna akcya jest teraz bardzo utrudnioną, bo niewiedzieć z jakich powodów przepaść między właścicielami aptek a współpracownikami staje się co raz większa, ale, że przy dobrych chęciach może być zbudowany pomost nad tą przepaścią, o tem powątpiewać nie wolno.

Na wszelki wypadek obowiązkiem naszym jest zdążać do tego, a gdy to nastąpi, wtedy apatja i niekoleżeństwo zniknie, a dobroczynni ludzie znajdą się. Długo pracowaliśmy na te wszystkie niecnoty, jakie dzisiaj dopiero spostrzegamy, więc nie dziwmy się, iż nie jeden, widząc brak zgody, brak koleżeństwa, brak chęci i pojęcia o samopomocy i samozarządzie, woli zapisać kapitał na szpital lub na inne cele, aniżeli oddać go nam. — Również i ci, którzy mogliby za życia świadczyć nam wiele dobrego, ociągają się od tego, bo zwątpili, iż możemy stać się lepszymi i lepiej o nich mówić, jak to dotychczas czyniliśmy. Wszystkie ujemne objawy nie są nam wrodzone lecz nabyte, więc też łatwo się ich pozbyć możemy, jeżeli nas jedna myśl ożywiać będzie. Tak drugich jak i siebie uważamy za gorszych jak jest w rzeczywistości.

Zamiast budzić nienawiść i nieufność do pracodawców i odwrotnie, starajmy się wyrozumieć wzajemnie, i drogą raz wytkniętą lecz prostą, dążyć do wspólnego popierania się. W ten sposób tylko możemy zmusić wszystkich do jednomyślnego działania, w celu podniesienia znaczenia i poważania zawodu, w celu stworzenia koleżeńskiego pożycia.

W celu informacyi szanownych Kolegów, podamy w przyszłym numerze statuta wiedeńskiego towarzystwa funduszu pensyjnego.

Redakcya.

Protest Magistrów farmacyi.

W Czasopismie Towarz. aptek. Nr. 8—9 z dnia l. maja, czytamy:

Szanowny Panie Redaktorze!

Najuprzejmiej prosimy o łaskawe umieszczenie niniejszych słów w najbliższym numerze Czasopisma:

„Jakkolwiek z wielu względów nie godziliśmy się na treść petycyi wniesionej do Rady państwa przez szersze grono kolegów, to jednak niektórzy

z nas, powodując się koleżeństwem a czując i uznając sami potrzebę reformy stosunków w naszym zawodzie, nie wahali się w imię zasady „concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur“ rzeczonej petycyi podpisać“.

„Niestety, bolesny zawód spotkał nas niebawem, a to w formie artykułu zatytułowanego: „Odprawa dla Czasopisma aptekarskiego“ a zamieszczonego w *Kronice społecznej* — z podpisem: „magistrowie farmacyi“.

„Pojmujemy wymianę zdań i polemikę w tonie przyzwoitym i godnym; lecz z tego rodzaju elokubracyami, mijającemi się wręcz z prawdą, uwłaczającemi godności zarówno aptekarzy jak i godności twórców tego artykułu a przynoszącemi raczej szkodę jak pożytek sprawie w gruncie rzeczy uczciwej, *solidaryzować się nie możemy i wyrażamy na tem miejscu żal nasz oraz protest przeciw całej osnowie powyższego artykułu.*

Zechciej szanowny Panie Redaktorze przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania, z którymi kreślą się magistrowie farmacyi:

Gabryel Rein — *Władysław Grabowski*
Jan Lisowski — *Witold Mańkowski*
Jan Bachman — *Jan Wiesław Radwański*
Bolesław Wrzesiński — *Alfred Moczulski*
Emil Jezierski — *Kazimierz Zygmuntowicz*
Tadeusz Kotowicz — *Zygmunt Thürhaus*
Leopold Scherff — *Józef Kiesler*
L. Lebedowicz — *Simon Dement*
Antoni Pisz — *Alexander Oberhard*
Herman Englender — *E. Zeimer*
Norbert Langer — *Jan Łopatyński.*

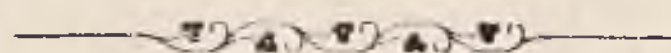
We Lwowie dnia 24. kwietnia 1894.

W Dodatku z dnia 1. maja przytoczyliśmy dosłownie wspomnianą „Odprawę“ i wyrazilismy nasze ubolewanie nad takimi objawami obłędu i zaślepienia, będąc pewni, iż magistrowie farmacyi, którym zależy na własnej powadze, nie pozwolą, aby w ich imieniu postępowano w podobny sposob. — W rzeczywistości, tylko nieznaczna garstka młodszych magistrów, którzy nie mają nic do stracenia ani do zyskania, odgrywa rolę reformatorów, układa petycye, odezwy i odprawy, aby zamącić wodę i tak niezbyt czystą; opluć każdego, kto nie podziela ich zdania i nie pochwala ich czynów.

Wobec powyższego protestu najpoważniejszych magistrów farmacyi, nie widzimy potrzeby pisania więcej o tej sprawie, przytaczamy tylko wyjątek z listu jednego z kolegów.

„Przeczytawszy odprawę dla Czasopisma aptekarskiego, musiałem ruszyć ramionami i powiedzieć, że bardzo nisko upadliśmy, jeżeli w ten sposób traktujemy bardzo ważne dla nas rzeczy, bo jakkolwiek odprawa ta jest za-

pewne konceptem bardzo jeszcze młodych i niedoświadczonych ludzi, to przecież rzuca złe światło na cały ustrój naszego zawodu. — Przecież i ja należę jeszcze do magistrów a nie do pryncypałów, bo dzierzawca jest tylko czasowo pryncypałem, a gdy się nie trafi nowa dzierzawa lub żeniaczka z bogatą panną, to napowrót trzeba iść do pracy i zrzec się tego szumnego ale nie zawsze popłatnego tytułu. Nie przeczę, że wieleby można i powinno się zrobić dla współpracowników, gdyż ci, pracując, przyczyniają się do egzystencyi pracodawców, ale wszystko ma swoje granice. Z doświadczenia wiem to, iż ci, którzy najwięcej krzyczą, stają się zazwyczaj najgorszymi pryncypałami i kolegami". —



Od jednego z właścicieli aptek otrzymujemy:

Obecny system uznawania potrzeby kreowania aptek, jest zupełnie nieodpowiedni, daje on bowiem nader szerokie pole osobom mającym stosunki zapobiedz rozpisaniu konkursu, nawet tam, gdzie apteka jest niezbędną. Należałoby już raz jasno określić potrzebną ilość mieszkańców na jedną aptekę, nie posługując się atoli jedną miarą tak we wielkich miastach jak i w małych miejscowościach, bo jak wiadomo, potrzeby ludności inteligentnej są większe, aniżeli wieśniaczej, która dopiero w ostatecznej konieczności, udaje się do lekarza i do apteki.

Biorąc rzeczy tak jak są, nie mamy dzisiaj istotnie żadnego systemu, żadnej miary na oznaczenie potrzeby apteki, bo rzeczywistym systemem są jedynie zabiegi kandydatów na przyszłych aptekarzy, w rzadkich wypadkach inicytywa gminy interesowanej lub rządowa; zaś skutek tych zabiegów, zawisł znów od zabiegów *contra,* t. j. właścicieli aptek miejscowych lub okolicznych, którzy czy to w gminie czy w Starostwie, w Namiestnictwie lub nawet w Ministerstwie potrafią dowieść, że apteki nie potrzeba.

Drugą rzeczą bez systemu jest nadawanie koncesyi, bo ogólnikowe określenie „najgodniejszy", jest bardzo elastyczne. Nieraz przekonaliśmy się, że za najgodniejszych uznawano kandydatów oddających się zupełnie innemu zawodowi, a przyzna przecież każdy, iż ten, który porzucił zawód aptekarski, aby zostać diurnistą w Wydziale krajowym, urzędnikiem magistrackim, właścicielem piekarni, lub nawet urzędnikiem kasy chorych, uwzględnionym być nie powinien, bo obierając korzystniejszy zawód, aniżeli uciążliwy i mało popłatny obowiązek współpracownika lub dzierzawcy, zrzekł się tem samem prawa do wszelkich korzyści i nadgród, jakie tylko wytrwałym pracownikom

w udziale przypaść powinny. Czy kto słyszał, aby oficer występujący z wojska, mógł zostać jenerałem; urzędnik porzucający służbę wyższym urzędnikiem; ksiądz-wikary biskupem i t. p.?

Ponieważ ustawa powiada, iż lata przepędzone w obcym zawodzie nie mogą być doliczone do lat pracy zawodowej, więc przezorni kandydaci umią się postarać o sfingowane świadectwa, które przez gremia bywają przyjmywane za dobrą monetę, zamiast, iż za takie podstępy, nie tylko okaziciel, ale i wystawiciel powinni być karani.

Jeszcze jedną, wprawdzie podrzędną rzeczą, ale nie bez systemu lecz bez sensu, jest żądanie wykazania majątku przy konkursach. Ale nie zapominajmy, że wszystkie ustawy są przecież przez prawników fabrykowane, którzy lepiej pamiętają o swoich kolegach notaryuszach, jak my o naszych.

W podaniu o koncesyę, każdy z petentów przedstawia swoją biedę w najjaskrawszem świetle, t. j., że jest obarczony rodziną, że nie ma ją za co wyżywić, że nie ma majątku aby kupić aptekę i t. p., a w dokumencie notaryalnem wykazuje kapitał 5 do 10 tysięcy, czasem i więcej. Jeżeli o lichą koncesyę podaje się przeciętnie 20—30., natenczas akta notaryalne wykażą kapitał 100—200 tysięcy złr, kiedy w rzeczywistości, ci wszyscy kompetenci razem, może nawet jednego tysiąca nie mają, bo gdyby rzeczywiście takie kapitały posiadali, nie czekaliby na nędzną aptekę kilkanaście lat, nie uganialiby za protekcyami i nie wydzieraliby sobie nawzajem kawałka suchego chleba. — Zadośćuczynienie wymogom ustawy jest czystą komedyą, narażającą na straty, a nie dającą najmniejszej rękojmi, że kandydat posiada majątek na założenie apteki, lub że go będzie posiadał w chwili otrzymania koncesyi. Wszak od dnia rozpisania konkursu, aż do załatwienia rekursów w Ministerstwie, upływa zazwyczaj półtora roku, w którym to czasie można stracić kapitał, gdyby się go rzeczywiście posiadało, ale, że takie zjawisko jest rzadkością, więc, aby wykazać majątek, który, rzecz naturalna, straconym być nie może, bo cyfry na papierze nie dadzą się zamienić na gotówkę, wystarczy pójść na Wały we Lwowie, wyszukać jakiegoś Geldhaba, zapłacić od każdego tysiąca w gotówce lub w papierach wartościowych 1 złr. w. a., pójść do notaryusza, rozumie się w towarzystwie p. Geldhaba, który zarazem poświadczy tożsamość osoby, pomimo, iż pierwszy raz w życiu cię widzi, i spisać akt opatrzony stemplami, pieczęcią i podpisami. W pół godziny masz czarne na białem, że jesteś właścicielem kapitału, o jakim ani śniłeś. — Zadowolony, że pierwsze kroki do otrzymania koncesyi już ci się udały, żegnasz p. notaryusza i p. Geldhaba, którzy również są zadowoleni z roli, jaką w tej komedyi odegrali i że twoja kieszeń stała się trochę lżejszą a ich cięższą.

Jeżeli taka komedyjka kosztuje każdego ubiegającego się o koncesyę 10—20 złr., natenczas każdy konkurs pochłania 200—400 złr., bezcelowo wy-

rzuconych. Uwagi moje, oparte na własnem doświadczeniu, podaję do wiadomości tych, którym powinno na tem zależeć, aby niestosowne zwyczaje i wymogi zostały usunięte, aby wszelkie podstępne a drugich krzywdzące czyny nie były tolerowane, jeżeli sprawiedliwości ma się stać zadość.

J. W. T. właściciel apteki.

Od jednego z pp. Magistrów z Wiednia otrzymujemy następującą korespondencyę: „Rada miejska w Bochni uchwaliła starać się o otwarcie 2-giej apteki i przedłożyła uchwałę swą c. k. Starostwu, które jak najlepszą opinię dać obiecało. Przed rokiem otwartą została tu drogurya. Właściciel tego handlu (swego czasu przeciwnik drogueryi) ledwie wegetuje. Aptekarz ś. p. Gatty od początku otwarcia tego handlu, aż do śmierci zmuszony był procesować się z droguistą, który nieprawnie sprzedawał lekarstwa. Panu drouiście nałożono karę pieniężną i zagrożono zamknięciem. (?). Mamy nadzieję, że obecny zarządca apteki ś. p. Gattego, Kol. p. Cettera pilnie doglądać i śledzić będzie nadal p. droguistę. Pożądanem byłoby, aby Wys. c. k. Namiestnictwo poleciło c. k. Starostwom większą zwracać uwagę na droguerye i przeprowadzić ścisłe wizytacye tychże. A tego koniecznie domagać się powinni pp. Aptekarze.“

Z zasady należałoby pochwalić postępowanie ś. p. zmarłego właściciela apteki w Bochni i teraźniejszego zarządzcy, ale usunąwszy na bok kwestyę chlebową, przypatrzmy się stronie moralnej tej walki o byt.

De mortuis nil nisi bene, więc i my nie poruszalibyśmy tu prochów ś. p. zmarłego właściciela apteki w Bochni, gdyby nas do tego szanowny korespondent nie zmusił.

Wiadomo wszystkim Kolegom, iż ś. p. zmarły był w całem znaczeniu wybrańcem losu, bo nie ma może drugiego aptekarza w Galicyi, któremuby się tak wszystko wiodło. — W Bochni urodził się, tam praktykował, zarządzał apteką, potem dzierżawił, nareszcie kupił takową; był burmistrzem miasta, członkiem rady powiatowej, szczęśliwym posiadaczem wielu innych godności i właścicielem dwóch folwarków. Cały ten dorobek w kilkunastu latach nie kosztował zbyt wiele pracy, bo warunki były wyśmienite, jedno ziarno rodziło tysiąc, a stosunki dopomagały do sparaliżowania zabiegów o wywołanie konkursu, pomimo iż druga apteka była od lat kilkunastu bardzo potrzebna. Nic też dziwnego, że i walka z droguistą szła gładko, ale czy ona przyniosła zaszczyt ś. p. zmarłemu, czy zgadzała się ze stanowiskiem aptekarza, czy, wobec posiadania znacznego majątku, na który ś. p. zmarły nie wiele pracował, była ludzkim czynem, o tem pono nikt dwuznacznego wyroku nie wyda. Czy

obecny zarządzca, stojący tak samo na rozdrożu jak przed laty jego kolega a dzisiejszy droguista, postąpi honorowo „doglądając i śledząc pilnie“ każdy czyn, każdy krok swego kolegi w celu zgubienia go do reszty, niechaj sam osądzi i niechaj pamięta: *hodie mihi, cras tibi.* Od tego są Władze rządowe, aby strzegły ustaw; od tego osobni funkcyonaryusze, aby „doglądali i śledzili.“ Aptekarz, który na powyższy cel płaci podatek, nie powinien przyjmować na siebie roli niezgodnej z jego stanowiskiem społecznem i ze stopniem uniwersyteckim jako magistra. Dokąd zdążamy? Czy poczucie własnej godności zupełnie w nas zamarło? Niech nam się nie zdaje, iż wszystko, co uważamy za dobre dla siebie jest dobrem w oczach drugich, z którymi przecież liczyć się musimy, aby nie działać na własną szkodę, szczególnie, że dosyć często jesteśmy wystawieni na ostre pociski. Walka o byt, jeżeli nie ma nas zrównać z ludźmi wywrotu, powinna posiadać znamię ludzkości i wyrabiać w nas hart do uczciwej walki i do pracy. Pojmujemy bardzo dobrze warunki bytu, ale nie możemy się pogodzić z zapatrywaniem tych, którzy myślą, iż nikomu więcej nie wolno żyć obok nich, dla tego tylko, że się wcześniej urodzili lub, że im szczęście sprzyjało. Kiełkują wprawdzie dzisiaj bardzo niezdrowe zachcianki, które już z tego powodu, iż są zanadto wygórowane, ziścić się nie mogą, ale są i całkiem słuszne żądania, które powinne być uwzględnione, aby aptekarstwo przez tę walkę wewnętrzną, jaka z mylnej rachuby i z doznanych krzywd wyrodziła się, nie zostało podkopane i stoczone.

Dawna nasza korporacya, ożywinna jedną myślą i jednym celem, rozpadła się dzisiaj na trzy części: na właścicieli aptek czyli pryncypałów, na droguistów i na współpracowników. Starsi magistrowie, którzy mają nadzieję otrzymania koncesyi, stoją po stronie właścicieli aptek, inni zaś, dla których winogrona są za kwaśne, nie wiedzą co począć lub myślą o założeniu drogueryi, wskutek czego przepaść między pryncypałami a tego rodzaju współpracownikami z dniem każdym się powiększa.

Cała ta drogueryomania ma swoję smutną historyę, której bohaterami byli z jednej strony niektórzy z aptekarzy, a z drugiej cały zastęp kandydatów chcących poświęcić swoje zdolności i kapitały dla dobra cierpiących (!) Po zniesieniu kursów chirurgii, po zamknięciu drogi tym, który po ukończeniu IV. kl. g. i po dwóch latach powierzchownej nauki mogli konkurować o praktykę i o tytuł „konsyliarza“ z ukończonym doktorem medycyny, wszyscy ci niedorośli „konsyliarze“ rzucili się do apteki. Niektórzy aptekarze korzystali też z tego przypływu i mieli obfite żniwo, ale tylko chwilowe.

Ci nowi zawodowcy zajęli miejsca, które ukończeni farmaceuci powinni byli zajmować, a gdy zostali sami magistrami, wyparli starszych, zmuszając ich do zakładania drogueryi, lub też sami, odwdzięczając się swoim pryncypałom, pozakładali im pod nosem droguerye. Ta, jakkolwiek niedługo trwająca nadprodukcya magistrów, stała sie przyczyną dzisiejszego utrapienia pp. aptekarzy, które nie tak prędko się skończy, bo ustawy istnieją dla całego

Państwa, i nie dadzą się zmienić dla jednej prowincyi. — Jedno złe wyradza drugie, więc też i nadprodukcya magistrów spowodowała podrożenie aptek i dzierżaw do niebywałej wysokości. Okoliczność ta jest wprawdzie na rękę tym właścicielom aptek, którzy chcą je sprzedać lub wydzierżawić, ale bardzo niekorzystna dla tych, którzy nie rozporządzają wielkimi kapitałami. Przed 20. laty, kiedy za 2 lub 3 tysiące złr. można było nabyć mniejszą aptekę, każdy z magistrów mógł mieć nadzieję, że czy to przez ożenienie, czy nawet przez zaciągnięcie pożyczki może posiąść potrzebny kapitał i zabezpieczyć sobie przyszłość, dzisiaj, za te same apteki żądają 10 do 20 tysięcy złr.

Dzierżawy podrożały również w tym samym stosunku, a że przy takich warunkach, nawat po najdłuższej pracy nie można myśleć o złożeniu potrzebnego kapitału na kupno apteki, więc położenie magistrów jest dzisiaj rzeczywiście beznadziejne.

Dla przykładu przytaczamy tu wyjątek z listu jednego kolegi dzierżawcy. „Skarzą się aptekarzy na droguistów. Co mamy robić? Ja od roku 1846. jestem w zawodzie, 21 razy podawałem o koncesyę, a tylko dwa razy starsi odemnie otrzymali takową, reszta zaś o wiele młodsi. Na starość mam zamiar otworzyć drogueryę, bo z dzierżawy obecnie wyżyć niepodobna, a przecież żyć trzeba. W wielu miastach możnaby nie tylko jedną ale i dwie apteki otworzyć, ale to jakoś bardzo trudno idzie, bo Rząd inicyatywy nie daje, a potulne rady gminne, złożone często z przyjaciół aptekarza, są bardzo grzeczne i skłonne odkładać takie sprawy ad acta. Za późno już, abym rzucił się do jakiegoś obcego mi zawodu, więc z konieczności chcę zostać droguistą, a przecież waham się jeszcze, bo może nie daleka chwila, iż pp. aptekarze staną na prawdę do walki z droguistami, rozumie się tylko ze swymi kolegami-magistrami, a nie z tymi kramarzami, którzy od niepamiętnych czasów ich wysysają. Po małych miasteczkach nie ma droguistów, bo tam każdy kramarz jest droguistą, pasożytem aptekarza, a nie raz przyczyną jego biedy. Czy na to nie ma już żadnej rady? czy ci droguiści-kramarze zostaną i nadal nietykalni? Rozmyślając w wolnej chwili nad różnymi naszymi rzeczami i krzywdami, żałuję, iż przed laty 20-tu nie podałem się na jakiego woźnego, bo miałbym przynajmniej emeryturę zapewnioną."

Od siebie stawiamy tylko pytanie: Czy powyższy obrazek z życia aptekarza, dzierżawcy, który **48 lat** pracuje w zawodzie, potrzebuje komentarza?

Inny zaś Kolega pisze: „Jako dzierżawca od lat pięciu, nie zarobiłem ani centa na tej dzierżawie. Przygnębiony własnymi kłopotami ani mi w głowie korespondencye, ale ponieważ wszyscy wywłóczą różne sprawy na wierzch więc i mnie zebrała chętka napisać o tem, o czem wszyscy zapomnieli.

My biedni nie możemy się dochrapać jednej apteki, a są tacy szczęśliwcy, którzy mają aż dwie. Wprawdzie apteka w . . . . figuruje jako filia na czas kąpielowy, ale powiedzmy prawdę, lepsza ona jest od ma-

cierzy, którą właściciel stale wydzierżawia. Gdzież sprawiedliwość dzisiaj na świecie? Czy te filię nie możnaby upełnoletnić, aby i drugi mógł się pomieścić, kiedy nam tak ciasno? Często bardzo mile przypominają mi się słowa pani Kogucińskiej.

„Pzez lato w kąpielach bawię,“
„A na zimę mieszkam w mieście.“

A na nie może się każdy pisać, bo co do mnie, to kąpiele bardzoby mi się przydały, a do większego miasta, choćby do Krakowa, w którym już pięć lat nie byłem, chciałbym zaglądnąć, aby pójść do teatru, w zapusty na redutę, na ulicę Długą, zagrać w bilard, w karty i t. p. Może powie kto, żem socyalista lub komunista? Broń Boże, nie chcę cudzego ani na włos, ale droguistą muszę zostać, bo markotno człekowi patrzeć na żonę i dzieci, dla których, w razie mej śmierci ani centusia nie złożyłem. Tak to tak na tym świecie idzie, jedni mają dwie apteki drudzy żyją w biedzie.“

Czemże Cię pocieszy redaktor, nieszczęśliwy dzierżawco?

Cyt, cyt, koleżko! cierpliwości, wszystko ma swój koniec. W Bogu nadzieja a w torbie chleb, to pewnie z głodu nie umrzesz.

Datki na pawilon sanitarno-farmaceutyczny.

Następujący PP. Koledzy złożyli na nasze ręce: Wł. Gruszczyński 1 złr., Lisowski 1 złr., Łopatyński 1 złr., Podgórski 3 złr., Gabryel Rein 1 złr., B. Wrzesiński 1 złr., razem 8 złr., które odesłaliśmy do Dyrekcyi Wystawy z tem zastrzeżeniem, iż *w razie nadwyżki ofiarodowcy przeznaczają tę kwotę na fundusz emerytalny dla farmaceutów.*

Na podstawie przedsięwziętego wyciągu w biórze Dyrekcyi Wystawy, podaliśmy w *Dodatku* wykaz ofiarodawców na budowę pawilonu sanitarno-farmaceutycznego, a u JW. Radcy Dra Merunowicza dowiedzieliśmy się dokładnie o stanie funduszów. Na podstawie tej informacyi, objawiliśmy nasze zdanie, iż, jeżeliby kwota złożona przez aptekarzy i współpracowników przewyższała trzecią część kosztów budowy, natenczas nadwyżka mogłaby być obrócona na inny cel n. p. na fundusz emerytalny dla farmaceutów, na co JW. Radca Dr. Merunowicz zgodził się, bo koszta budowy, upiększenia, a nawet i nadzoru, wynoszące najwyżej 5000 złr., są już pokryte. Nawet część wydatków przypadająca na aptekarzy, w kwocie około 1700 złr., znalazła już pokrycie w $^1/_3$ części z ofiarowanych 1500 złr. przez Dyrekcyę Wystawy t. j. 500 złr., w spo-

dziewanym dochodzie z należytości za miejsce od wystawców, około 400 złr., ze sprzedaży pawilonu po skończeniu się wystawy również około 400 złr., i z dotychczasowych datków od aptekarzy w kwocie 871 złr., co razem wynosi 2171 złr.

Czasopismo Towarzystwa aptekarskiego, które z *Dodatku do Kuryera aptekarskiego* czerpało wiadomość o wysokości datków, nie wiedziało — rzecz naturalna — o stanie funduszów i dla tego — prawdopodobnie — uderzyło na nas nie zbyt po koleżeńsku za nasz projekt obrócenia nadwyżki składek na fundusz emerytalny dla farmaceutów. Cały artykół przytaczamy dosłownie, aby się wszyscy przekonali, że u nas dwóch nie może się zgodzić na jedno i że jakakolwiek akcya, dla polepszenia naszego bytu jest niemożliwa.

„Na budowę pawilonu sanitarnego, czyli jak go przez wzgląd na nas nazywają *„sanitarno-farmaceutycznego“* wypłaciły obydwa gremia galicyjskie a taksamo towarzystwo aptekarskie po 200 złr., t. j. razem 600 złr. Oprócz tego wpłynęło na ten cel od 21 galicyjskich aptekarzy 271 złr., co czyni razem zaledwie 871 złr. W obec faktu, że wzniesienie pawilonu sanitarnego na Wystawie krajowej kosztować będzie co najmniej 6.000 złr., wspomniane datki aptekarzy są tak małe, iż chyba tylko przez ironję mógł ktoś twierdzić: „że nadwyżka wpłacona przez aptekarzy a pozostała po zapłaceniu kosztów budowy pawilonu sanitarnego przeznaczoną będzie na fundusz emerytalny dla farmaceutów... Nie urywajmy Wystawie krajowej ani szeląga z tego, cośmy według sił naszych na ten cel patryotyczny przeznaczyli, fundusz zaś emerytalny dla farmaceutów zbierajmy w swoich kołach i z funduszów własnych — a nie z ofiar przeznaczonych na Wystawę krajową. Pieniędzy ofiarowanych na cele Wystawy n i k t nie ma prawa na inne cele obracać, chyba przeznaczyć je na świetniejsze dekoracye działu farmaceutycznego, gdyby działy sanitarny i balneologiczny opływały w dostatki.

Zaprawdę ubliżająca godności naszego zawodu i wprost małoduszna jest rada udzielona nam ze Złoczowa, aby na przekazach do dyrekcyi Wystawy krajowej nadmienić: *„że nadwyżkę przeznacza się na fundusz emerytalny dla farmaceutów“*. — Strzeż nas Boże, ażeby miejscowe pisma humorystyczne nie natrzasały się z nas z powodu tego projektu!...“

Z porównania słów naszych w *Dodatku* z dzisiejszem naszem przedstawieniem rzeczy, spostrzegą Szanowni Czytelnicy, iż popełniliśmy jeden wielki grzech, zatajając z umysłu stan ogólnego funduszu, aby nie odciągnąć kolegów od dalszych datków. Nie dziwimy się też szanownemu koledze i redaktorowi Czasop. Tow. apt. iż projekt nasz nazwał ironią, ale co nas zastanowiło, to ta pewność, iż „nikt“ nie ma prawa obracać, nadwyżki na inne cele, i że zastrzeżenie: „że nadwyżkę przeznacza się na fundusz emerytalny dla farmaceutów“, jest „ubliżające godności naszego zawodu i wprost małoduszną jest rada udzielona ze Złoczowa“.

Kto ma być ten „nikt“, o którym mowa, nie wiemy, a czy ten „nikt“ nie ma prawa przeznaczyć nadwyżkę funduszów na cel jaki uzna za stosowny, o tem bardzo powątpiewamy, szczególnie, że pono nie znajdzie się żaden z zawodowców, z wyjątkiem kolegi i redaktora Czasop. Tow. apt., któryby nie uznał za rzecz sprawiedliwą, grosz złożony przez aptekarzy i współpracowników obrócić na fundusz bardzo potrzebny. O zdanie, dotyczące naszej osoby, spierać się nie będziemy, bo to jest rzecz podrzędna i przez kolegów powinna być sądzona.

Wiedząc jak trudną jest u nas rzeczą, zgromadzić jakikolwiek fundusz, chcieliśmy skorzystać ze sposobności, a że na początku natrafiamy na chęci zniweczenia naszego projektu, więc nie narzucamy się z naszymi pomysłami, ale pozostawiamy dalszą akcyę i rozporządzanie nadwyżką funduszów na budowę pawilonu, naszemu oponentowi, jeżeli ta nadwyżka do rąk jego będzie oddana.

Dla wyjaśnienia jadnak co się ma stać z nadwyżką funduszów, należałoby, aby magistrowie we Lwowie udali się sami po informacyę do JW. Radcy Dra Merunowicza.

W obec powyższego wyjaśnienia, zdaniem naszem odpada obawa o jakiekolwiek wycieczki przeciw nam pisma nawet najbardziej humorystycznego. Jeżeli co, to chyba to jest humorystycznem, że źródłowej informacyi redaktor lwowskiego Czasopisma aptekarskiego nie szuka we Lwowie, ale musi ją jeszcze i tym razem ze Złoczowa wyczytać.



L. 11502.

Do Pana Maryana Zahradnika magistra farmacyi

w Złoczowie.

Wskutek polecania wys. c. k. Namiestnictwa z 28/3 1894 L. 23110 zawiadamiam, że na prośbę Pańską o ocenienie i wprowadzenie we wszystkich publicznych aptekach sporzadzonej przez niego szafki na leki dzielne, oświadczyło wys. c. k. Ministerstwo spraw wewn. reskr. z 9/3 b. r. L. 18855/894. po zasiągnięciu opinii najwyższej c. k. Rady zdrowia, że jakkolwiek aparat ten ze względu na zamierzony cel na wszelkie uznanie zasługuje, c. k. Ministerstwo nie może się przychylić do obowiązkowego wprowadzenia tej szafki w publicznych aptekach, gdyż trwałość mechanizmu tego nie jest zapewnioną a nadto i ztej przyczyny, że pomimo wysokiego kosztu przy niedbałej manipulacyi i wyjęciu równoczesnem kilku naczyń z lekami dzielnymi nie zapobiegnie się mylnemu wstawieniu wyjętych naczyń a tem samem możliwej za-

mianie leków. W obec tego musi więc użycie tego w każdym razie postępowego aparatu być pozostawione wolnej woli aptekarzy

Wobec tego jednak, że Pan dał także inicjatywę do zaprowadzenia nowych, reskryptem ministr. z 2/2 1893. L. 4318 dz. p. p. Nr. 18. przepisanych ciężarków odmiennej postaci, czem okazałeś niezwykłe dążenie do udoskonalenia urządzeń aptekarskich, poleciło wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewn. wyrazić Panu uznanie w imieniu tej wysokiej władzy.

Złoczów 1. maja 1894.

C. k. Starosta: ***Roder*** *m. p.*

Dla porównania przytaczam orzeczenie Gremium aptekarskiego, wydane na żądanie wysokiego c. k. Namiestnictwa.

Do L. 18.027.

Na podstawie z dnia 22. stycznia b. r. zawiadamia się pana, że konstrukcya przedłożonej szafki na przechowanie leków dzielnych pańskiego wynalazku po zasiągnieciu zdania gremium aptekarzy Galicyi wschodniej uznana została jako zdolna zabezpieczyć przy ekspedycyi leków od zamiany przetworów silnie trujących, czyniąc ekspedyenta kilka razy uważnym na gatunek przetworów.

W obec podanych zaś już przez farmakopeję (wydanie VII.) przepisów względem przechowania leków dzielnych, nie może c. k. Namiestnictwo zobowiązać aptekarzy do nabywania takich szafek, poleciło zaś reskryptem z dnia 1. kwietnia b. r. L. 18027 Prezydentom miasta Kzakowa i Lwowa jako też i wszystkim c. k. Starostom zwrócić uwagę aptekarzy na ich użyteczność.

Lwów dnia 17. czerwca 1892.

W zastępstwie: ***Hild*** *m. p.*

W obec sprzeczności powyższych orzeczeń, nie chcę przesądzać, które z nich jest uzasadnione. Pp. Koledzy będą mieli sposobność zbadać na Wystawie moję szafkę i wyjawić swoje zdanie. Cena szafki, z 12. słoikami, wyniesie około 50 złr.

Maryan Zahradnik.



Przemysł krajowy.

Dusza się raduje na widok pięknego wyrobu krajowego. Kolega p. Wł. Bełdowski nadesłał nam różne gatunki pudełek, zaczawszy od najskromniejszych aż do najokazalszych. Pudełka okrągłe, owalne, na puder, na flaszki, przesuwki na proszki, na opłatki, na plastry, skrzyneczki na czopki i inne, wszystkie pięknie, czysto, dokładnie i gustownie wykonane, papier ładny, sygnatury pięknie i gustownie litografowane. Bez podchlebstwa musimy przyznać, iż kto w tak krótkim czasie zdołał tak daleko wyrób obcych mu rzeczy doprowadzić, ten ze spokojem może spoglądać w przyszłość, bo jakkolwiek wielkie jest u nas uprzedzenie do wszystkiego co swoje, to dobry wyrób sam sobie drogę utoruje.

Nie z osobistej życzliwości jako dla kolegi, ale z przekonania o dobroci wyrobu, zachęcamy Pp. Aptekarzy do poparcia tej gałęzi przemysłu, bo każdy grosz wysłany niepotrzebnie z kraju jest grzechem nie do przebaczenia. Wprawdzie za materyał, tak czy tak, idzie pieniądz do obcej kieszeni, ale za pracę, na którą tysiące rąk czeka, pozostaje w kraju. Dużo jeszcze jest u nas do zrobienia i do wyzyskania, ale jakoś bardzo tępo idzie ten nasz przemysł aptekarski. Nie jeden z tych, którzy zakładają drogueryę, aby pędzić nędzny żywot, z pewnością lepiejby wyszedł, gdyby poświęcił kapitał i pracę przemysłowi aptekarskiemu.

Wiadomości bieżące.

Kol. p. M. Ganszer donosi nam, iż koncesya na aptekę w Strumieniu (Schwarzwasser) na Szlązku, zoztała na niego przeniesioną.

Kol. p. Markowicz objął od 22. kwietnia zarząd apteki na Kleparzu w Krakowie.

Kol. p. J. Orłowski objął od 1. maja zarząd apteki pani Gralewskiej w Krakowie.

Koledzy Magistrowie farmacyi we Lwowie, idąc za przykładem kolegów krakowskich, wnieśli prośbę do Gremium, aby otwierano apteki o 7-mej a zamykano o 9-tej godzinie.

W powyższej sprawie otrzymujemy następujący list:

Szanowny Kolego i Redaktorze!

Program i dotychczasowe omawianie spraw zawodowych wskazują na

zdrowy pogląd i postęp. Wymiana myśli wszystkich chętnych, niejedno złe naprawić lub usunąć może. Panowie aptekarze mogliby już u schyłku 19-go stulecia porzucić nawyknienia i zmienić postępowanie względem swoich współpracowników, bo co uchodziło przed laty 30-tu, nie uchodzi dzisiaj. Rozmaite czasopisma zawodowe doniosły jakoby o ogromnem poświęceniu aptekarzy w Gracu i Lincu, że pozwolili otwierać aptekę o 7-mej a zamykać o 9-godzinie. Ja, zostawszy przed kilku laty właścicielem apteki, wytknąłem sobie program jak postępować należy, nie oglądając się na nikogo, tembardziej, gdy nie znalazłem w tym względzie żadnego prawa. Otwieram i zamykam aptekę o 8-mej, z wyjątkiem letniej pory, o godzinę różnicy. Publiczność wcale nie narzeka, gdyż w razie potrzeby i przy zamkniętych drzwiach natychmiast dostanie, a praktykant lub zastępca mają swobodny odpoczynek. Z małą różnicą dałoby się to samo w większych miastach zastosować, a że to nie od publiczności, lecz od panów aptekarzy zależy, więc cokolwiek serca panowie a z pewnością nic na tem nie stracicie.

Maków 9. kwietnia 1894.

Jan Lankau właściciel apteki.

Od Kolegi p. Łuczki, wskutek naszej uwagi w **Dodatku**, iż samobójstwo ś. p. Pruchnickiego jako „naturalne następstwo“ jest dla nas niewytłómaczone otrzymujemy powtórne wyjaśnienie, iż ś. p. P. był rzeczywiście nieuleczalnie chory, wskutek czego karyera jego w zawodzie była już skończona. Już dawniej objawiał ś. p. P. chęć odebrania sobie życia, które dla niego było tylko ciężarem. Dnia 1. maja miał właśnie wyjechać na kuracyę, lecz niestety stało się inaczej. —

Ze względu, iż o powodach samobójstwa dochodziły nas jak najniekorzystniejsze dla kol. p. Łuczki wiadomości, więc tem chętniej umieszczamy nadesłane wyjaśnienie bo we wszystkich podobnych wypadkach, tylko szczera prawda może usunąć krzywdzącą opinię o pracodawcach lub o współpracownikach. —

VII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się od 23. do 26. lipca. Pierwotnie wyznaczony termin Zjazdu musiał uledz zmianie dla uniknienia kolizyi z innymi Zjazdami.

Wkładka dla uczestników Zjazdu wynosi 10 złr., którą to kwotę należy przesłać na ręce skarbnika Dra Bylickiego (ul. Kościuszki 7). Wkładka ta uprawnia do *bezpłatnego* otrzymania: *a)* jednego egzemplarza Pamiętnika Zjazdu, *b)* biletu wstępu na Wystawę, tak w dzień jak i wieczorem, *c)* biletu na przedstawienie w teatrze, *d)* udziału w bankiecie, *e)* odznaki uczestnictwa w Zjeździe w kształcie medalionika. Gospodarzami sekcyi 9., chemia i farmacya, są: Prof. Pawlewski i Dr. Jan Rucker.

W Czasopismie Tow. apt. czytamy: „*Sprawy nowych aptek i konkursów*. Zwolna ale stale uciera się u nas przekonanie, że we Lwowie, w którym

do niepoznania wzmógł się handel i przemysł, w czwórnasób rozrosły się dzielnice, a od roku 1830 (kiedy to już 10 aptek u nas istniało) ludność z 48 tysięcy głów do 130 tysięcy mieszkańców się podniosła — konieczna zachodzi potrzeba kreowania nowych aptek, jeżeli świetny magistrat dalszemu mnożeniu się i tak bardzo licznych u nas pseudodrogueryj tamę ma położyć i uczynić ma coś dla zdrowotności tego grodu, który pod względem sprawiedliwego i ludzkiego rozpołożenia aptek innym miastom Galicyi dobrym przykładem powinien przyświecać... Tym razem nie pomoże żaden opór; fale bowiem piętrzą się tak gwałtownie, że i tamy w szalonym pędzie uniosą!... Jeszcze chwilkę cierpliwości..."

Każdy sobie rzepkę skrobie, ale, jeżeli „fale piętrzą się gwałtownie" we Lwowie, gdzie jest 13. aptek, to czy nie byłoby właściwem otworzyć śluzę, aby się rozlały po szerszem obszarze, aby zalać i zniszczyć droguistów, względnie zapobiedz dalszemu mnożeniu się.

Zgadzamy się zupełnie z szanownym Kolegą i redaktorem, iż taki radykalny środek byłby najlepszy na tych trapiduchów, którzy aby nie zapomnieć tego co się nauczyli i co w dyplomie wyrażono: „*Eique dedimus potestatem artem medicamentariam ubivis exercendi,*" od czasu do czasu próbują zmieszać jakieś *remedium contra dolorem*.... Takie *remedium pharmaceuticum* w postaci przypływu konkursów i koncesyjek byłoby jak najprędzej pożądane, aby wys. c. k. Namiestnictwo nie potrzebowało wydawać różnych obostrzeń przeciw tym trapiduchom, bo obawiać się należy aby nie wezbrały fale innego rodzaju i nie wyrzuciły na wierzch tego, co w głębi na dnie na wieki spoczywać powinno!

Redakcya.

Korespondencya Redakcyi.

Przygotowania do Wystawy nie dozwolą nam zająć się wydaniem *Dodatku* na 1. czerwca, więc, aby nie zostać dłużnikiem, wydajemy dziś numer w podwójnej objętości.

Wszystkich pp. Kolegów, którzy byli łaskawi nadesłać nam do druku swoje uwagi i rady, prosimy o cierpliwość.

Potwierdzenie odbioru zwróconych nam egzemplarzy *Kuryera*, umieścimy w *Dodatku*. Dzisiaj upraszamy powtórnie albo o zwrot tego numeru, lub o nadesłanie przedpłaty.

Komisya przemysłowo-lekarska Tow. lek. krak.

Posiedzenie z dnia 14. Marca 1894.

Przewodniczący Prof. Dr. Korczyński. — Członków obecnych 9.

1) Wobec tego, że jedna z mleczarń poleconych przez Towarzystwo lek. krak. utraciła to polecenie a w mieście czuć się daje potrzeba mleka, któreby czyniło zadość wymaganiom higienicznym i dawało bezwzględną rękojmię dobroci i zdrowotności, gdyż pozostałe dwie mleczarnie nie są w stanie uczynić zadość potrzebie, uchwalono już z góry zachęcić okolicznych właścicieli mleczarń do poddania swych produktów ścislejszemu badaniu. Do komisyi nadeszło dotąd jedno zgłoszenie się Ponieważ według opinii członka komisyi prof. Walentowicza rasa krów i sposób ich żywienia jak niemniej urządzenie zakładu mlecznego odpowiadają w zupełności wszelkim wymaganiom, uchwalono mleko z tej mleczarni poddać badaniu chemicznemu.

2) Przyjęto do wiadomości 10 świadectw lekarskich i weterynarskich z mleczarni w Sledziejowicach i to za czas od 31. października 1893 do 2. marca 1894 r. Zarządowi mleczarni w Gnojniku uchwalono przypomnieć pilniejsze nadsyłanie świadectw o stanie zdrowia krów i służby stajennej. Uchwa-

lono również, by świadectwa weterynarskie wystawiał zawodowy i egzaminowany weterynarz.

3) Panu Karolowi Bałłabanowi we Lwowie uchwalono donieść, iż zakład higieniczny prof. Bujwida jest najodpowiedniejszym do ocenienia wartości zdrowotnej starki żytniej jego wyrobu. Starka ta, której rozbioru chemicznego dokonał prof. Radziszewski we Lwowie, „działać ma na ustrój ludzki tak samo jak prawdziwy koniak.“

4) Przyjęto do wiadomości, iż p. Maryan Zahradnik w Złoczowie wydaje od połowy stycznia b. r. dwutygodnik poświęcony sprawom zawodu aptekarskiego pod tytułem: *Kuryer aptekarski.*

5) Co do podniesionej na ostatnim posiedzeniu kwestyi rozszerzenia wiadomości o przetworach leczniczych krajowych, przez Towarzystwo lekarskie krakowskie poleconych, pomiędzy lekarzami we wschodniej części kraju praktykującymi, to zgodzono się prawie w zupełności z wnioskami, jakie przedstawił komisyi jej delegat, Dr. Wachtel we Lwowie i uchwalono: *a*) przesłać Sekcyi lwowskiej Tow. lek. gal. wiadomość o celach i dotychczasowej czynności komisyi wraz ze spisem środków leczniczych, dyetetycznych i higienicznych

przez Tow. lek. krak. poleconych i kopiami protokołów z posiedzeń komisyi, o ile są jeszcze w zapasie, *b*) przesyłać tejże Sekcyi odtąd odbitki z protokołu każdego posiedzenia, *c*) zachęcać odtąd wszystkich producentów, których wyroby Tow. lek. krak. poleci, ażeby ich okazy wraz z poleceniem przesyłali Sekcyi lwowskiej Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie.

6) Po przekonaniu się o szybkiej rozpuszczalności i należytym sposobie wyrabiania perełek ocukrzonych z siarkanem atropiny sporządzonych przez aptekarza p. Sobierajskiego w Krakowie, uchwalono przedstawić je Towarzystwu lekarskiemu krakowskiemu do polecenia w dalszym ciągu podobnych perełek z innymi lekami, poprzednio już poleconymi. Każda perełka zawiera po $^1/_2$ miligrama siarkanu atropiny. Cena jest przystępna, gdyż flakonik zawierający 50 perełek kosztuje 50 ct. (Wniosek ten Towarzystwo lek. krak. zamieniło w uchwałę na posiedzeniu w dniu 21. marca 1894 r.)

7) Przyjęto do wiadomości pismo p. dyrektora Seelinga, w którem donosi, że zaniechał wyrabiania nadal masła oczyszczonego, które badać miała komisya

8) Do zestawienia spisu lekarzy Polaków praktykujących w zdrojowiskach i uzdrowiskach krajowych i zagranicznych zaproszono Dra Ludomiła Korczyńskiego jako sekretarza podkomisyi balneologicznej.

Sekretarz komisyi przemysłowo-lekarskiej:
Dr. Michał Śliwiński.

Spis krajowych przetworów i wyrobów dyetetycznych, hygijenicznych, leczniczych i naukowycn poleconych przez Towarzystwo lekarskie krakowskie.

1. **Bulion** p. A. Solkowskiego w Krysowicach, poczta Mościska.
2. **Fantomy Ginekologiczne** p. A. Szklarskiego, siodlarza w Krakowie.
3. **Jarzyny suszone** Dyrektora p. L. Seelinga w Izdebniku.
4. **Jarzyny i owoce suszone** p. Rożańskiego w Bochni.
5. **Kakao sproszkowane i czekolada** p. Henryka Trettera we Lwowie.
6. **Kapsułki i Perełki lecznicze** „Hygea“ wyrobu laboratoryum chemiczno-farmaceutycznego mag. farm. p. M. Zahradnika w Złoczowie.
7. **Kapsułki elastyczne** p. Kotowicza w Krakowie.
8. **Kefir**, apteka p. Sobierajskiego w Krakowie i p. M. Wolańskiego we Lwowie.
9. **Krowianka** pp. Freysingera w Lisku i Kubickiego we Lwowie.
10. **Miody lecznicze**, aptek. p. Wilczyńskiego w Krakowie.
11. **Mleko** z obory pp. St. Homolacsa w Gnojniku i St. Niedzielskiego w Śledziejowicach.

---

12. **Narzędzia chirurgiczne** wyrobu p. L. Knapińskiego w Krakowie.
13. **Olejek z sosny karłowatej polskiej** (oleum pini pumilionis polon.), apteka p. Nitribitta w Krynicy.
14. **Papierki synapismowe** p. Lebensteina na Zwierzyńcu pod Krakowem.
15. **Pastylki czekoladowe** z nitroglyceryną, aptek. p. Sobierajskiego w Krakowie i Mutniańskiego w Warszawie.
16. **Perełki ocukrzone** zawierające po 0 001 arsenianu sodowego, morfiny, atropiny i t. p., leków wyrobu aptek. pp. Mańkowskiego w Przsmyślu i Sobierajskiego w Krakowie.
17. **Pigułki ocukrzone** z kreozotem, z kreozotem i arsenem, wyrobu aptek. p. Mańkowskiego w Przemyślu.
18. **Pigułki ocukrzone** z kreozotem, gwajakolem, bromkiem kamfory, wyrobu aptek. p. Sobierajskiego w Krakowie.
19. **Piwo słodowe**, aptek. p. Wiszniewskiego w Krakowie.
20. **Placuszki** (t. zw. Albertki) z mąki razowej p. Czyńskiego w Jarosławiu.
21. **Plastry smarowane**, papier Wlinsi i kataplasmy Hamiltona, apt. pp. Trzcińskiego i Urbanowicza w Warszawie.
22. **Proszek mięsny**, aptek. p. Sobierajskiego w Krakowie.
23. **Przetwory farmaceutyczne**, wyrobu apt. p. Zieniewicza w Brzostku.
34. **Przybory do opatrunków chirurgicznych** mag. farm. p. Dobrowolskiego w Nowej-Wsi pod Krakowem.

---

25. **Przyrządy do prądu galwanicznego i indukcyjnego** pp. St. Freunda i K. Zielińskiego w Krakowie.
26. **Stożki mentolowe** aptek. p. Sobierajskiego w Krakowie.
27. **Tabletki** (kołaczyki), zawierające leki skuteczne w ilości od 0·50 do 1·0 grm. apt. P. Wiszniewskiego w Krakowie.
28. **Tabletki** (kołaczyki) ze sublimatem do opatrunków chirurgicznych apt. p. Wiszniewskiego w Krakowie.
29. **Tamar indien**, aptek. p. Sobierajskiego w Krakowie.
30. **Termostaty i aparaty sterylizacyjne**, p. Markusa, blacharza w Krakowie.
31. **Waselina krajowa** do celów leczniczych pp. Brunickiego, Jakubowskiego i Ski w Kleczanach pod N. Sączem.
32. **Wina lecznicze** aptek. p. Kalickiego w Przemyślu.
33. **Woda sodowa kreozotowa** aptek. p. Siedleckiego w Krakowie.
34. **Wyciąg igliwiowy** do kąpieli, apt. p. Nitribitta w Krynicy.
35. **Wyciąg słodowy** p. Götza w Okocimie i p. Trąbczyńskiego w Winiarach pod Kaliszem.
36. **Woda sodowa, wody lecznicze i sztuczne wody mineralne**, pp. K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie.
37. **Zioła lekarskie** zbioru i produkcyi p. Zieniewicza w Brzostku i p. Żymirskiego w Lubaczowie.

Sekretarz komisyi przem. lek. Tow. lek. krak.
Dr. Michał Śliwiński.

Prezes komisyi przem. lek. Tow. lek. krak.:
Prof. Dr. Edward Korczyński.

Kraków, 27. listopada 1893 r.

Dodatek do Kuryera aptekarskiego Nr. 5. 1894 r.

	Gr.	Ct.	Gr.	Ct.	Gr.	Ct.
Aristolochiae herb.	10	3				
„ rad. sc.	10	4				
Arnicae flor. sine pappis . . .	10	12				
„ folia sc.	100	12				
† **Arsenicum jodat.**	**0.10**	**2**				
Artemisiae herb. sc.	10	2	100	12		
„ rad. sc.	10	2	100	12		
„ „ pulv.	10	5				
Asa foetida	10	4				
Asari rad. sc.	10	2	100	12		
„ „ pulv.	10	5				
Asparagi rad. sc.	10	2				
Asparaginum	0.10	2				
Asperulae odor. hs.	10	3	100	20		
Asphodeli rad. sc.	10	4				
Asteri mont. h. sc.	10	3	100	20		
Astragali rad. sc.	10	4	100	30		
† **Atropinum purum**	**0.01**	**3**	**0.10**	**20**		
† „ **salicylic**	**0.01**	**3**				
† „ **valerianic**	**0.01**	**4**	**0.10**	**30**		
Aurantii cort. cond.	10	3				
„ „ pulv.	10	11				
„ flores	10	12				
„ folia pulv.	10	5				
„ fruct. immat.	10	1				
Aurum chloratum	0.10	55				
„ foliatum	1 płat.	8				
„ natron chlor.	0.10	35				
Axungia Aschiae	10	3				
„ Canis	10	6				
„ Equi e collo	10	6				
„ Leporis	10	6				
Baël ostindic	1	2				
Ballotae lana. h. s.	10	12				
Balsamum Arcaei	10	4				
„ canadense	10	10				
„ carpathicum . . .	10	3				
„ jodatum	10	15				

	Gr.	Ct.	Gr.	Ct.	Gr.	Ct.
Balsamum Locatelli	10	7				
„ de Mecca	1	6				
„ saxonic. sec. Hager	10	25				
„ Schiffhausen . . .	10	65				
„ Sulfuris	10	2				
„ „ Rulandi . .	10	2				
Baptistae lapid.	100	6				
„ „ pulv.	100	12				
Baryum acetic.	1	2				
„ carbonic.	10	4				
„ causticum	10	4				
„ chloratum	10	3				
„ jodatum	1	10				
„ nitricum	10	4				
Basilici herb. sc.	10	4	100	30		
Bebeerinum	0.10	4				
Bebeeru cort. sc.	10	8				
† **Belladonnae fol. ru. tus.** . .	**10**	**4**				
† „ **radix sc.** . . .	**10**	**3**				
Benzinum	100	10				
Benzoë	10	8				
Benzolum puriss.	10	5	100	45		
Benzonaphtol	1	4	10	30		
Benzosolum	1	20				
Berberinum	0.01	1				
Betonicae herb. sc.	10	2				
Bismuth. carbon.	1	6				
„ lacticum	1	12				
„ pepton	1	8				
„ salicylic.	1	6				
„ tannicum	1	6				
„ valerianic.	1	6				
Bistortae rad. sc.	10	2	100	12		
Blatta orient.	1	8				
Boletus cervinus	10	3				
Bolus rubra pul.	100	17				
Boraginis flor. sc.	10	7				
† **Bromoform**	**1**	**7**				
† **Bromum**	**0.10**	**1**				
† „ **chlorat.**	**0.10**	**2**				
† „ **jodatum**	**0.10**	**3**				
Brucinum	0.01	1				
Bryoniae rad. sc	10	2				
„ „ pulv.	10	5				
Bursae Pastoris herb.	10	2				

	Gr.	Ct.	Gr.	Ct.	Gr.	Ct.
Cacao fabae cort. tost. r. tus. .	10	1				
„ plac. ab oleo liber. pul. . .	10	6				
Cachu aromat	1 szt.	2				
Cadmium bromat.	1	3				
„ carbonic.	1	5				
„ jodatum	1	9				
„ sulfurat	1	3				
„ sulfuric	1	2				
Caincae rad. sc.	10	10	100	80		
† **Calabar fabae** pul.	**1**	**1**				
Calami arom. rad. cond. . . .	10	2				
„ „ „ rud. t . . .	10	3				
Calaminaris lap. pul	10	2				
Calcatrippae flor.	10	4				
Calcium chlorat. fus	10	5				
„ hypoposphor..	1	2				
„ phenylicum	100	4				
„ phosph. lactic.	1	6				
„ pyrophosphor.	1	2				
„ sulfuratum.	10	2				
„ sulfuric. bitumin. . . .	10	2				
Calendulae flores	10	8				
Camphora pulv.	1	1	10	5		
„ monobr.	1	3				
Cancrorum lapid.	1 szt.	1				
„ „ pul.	10	12				
Canellae alb. cort.	10	2	100	15		
„ „ „ r. t.	10	3				
„ „ „ pul.	10	5				
† **Cannabin tannic.**	**0.10**	**3**				
Cannabis sat. sem..	10	2				
† **Cantharidinum**	**0.01**	**8**				
Capsici ann. pul.	10	4				
Capsulae amylac.	1 szt.	1				
Capsulae gelatinosae						
....						
....						
....						
....						
....						

Capsulae medicinales „Hygea.“

	Sztuka	Pudełko 100 szt.		Słoik 100 szt.		Ceny wiedeńs.	
Aether dep. 0·15				2	00		
„ el. Ol. Tereb. 0 15 . . .				2	00		
Bals. Copaiv. 0·30							
„ „ 0·50							2
„ „ 1·00							
„ „ 2·00							
„ „ et Ext. Cubeb. 0 50							
„ „ „ „ „ 1 00							
Camph. monobr. 0 05		1	60	1	80		
Extr. Fil. m. 0·50							
„ „ „ 1·00							
„ „ „ 2 00							
„ „ et Gran. 0·50 . . .							
„ „ „ „ 1 00 . . .							
„ „ „ „ 2·00 . . .							
Guajac. 0·05 Morrhuol 0·20. .		2	60	2	80		
„ „ „ „ et Natr. arsen. 0·001		2	80	3	00		
Guajac. 0·05 Ol. Amy. 0 10. .		1	60	1	80		
„ 0·05 „ „ 0 25. .		1	60	1	80		
„ 0.10 „ „ 0 20. .		2	20	—	—		
„ 0·05 „ „ 0 20 et Natr. arsen. 0·001 .		1	80	2	00		
„ 0 05 Ol. Jecor. 0·25 .		1	60	—	—		
„ 0·10 „ „ 0·20 .		2	20	—	—		
Ichtyol. ammon 0·25		—	—	2	50		
Jodoformium 0·05		—	—	2	00		
Kreos 0·05 Bal. tol. 0·20. . .		1	30	1	50		
„ 0·10 „ „ 0·20. . .		1	50	—	—		
„ 0·05 „ „ 0 20 et Natr. arsen. 0·001 . . .		1	60	1	80		
„ 0·05 Morrhuol 0·20 . .		2	20	2	40		
„ 0 05 „ 0 20 et Natr. arsen. 0·001 . . .		2	40	2	60		
„ 0 05 Ol. Amy. 0 10 . .		1	20	1	40		
„ 0·05 „ „ 0·25 . .		1	20	—	—		
„ 0·10 „ „ 0·20 . .		1	40	—	—		
„ 0·05 „ „ 0·20 et Natr. arsen. 0·001. . .		1	40	1	60		
„ 0·05 Ol. Jecor. 0·10. .		1	20	1	40	1	20
„ 0·05 „ „ 0·25. .		1	20	—	—		
„ 0·10 „ „ 0·20. .		1	40	—	—		
Kreos. carbon. 0·10		2	00	—	—		
„ „ 0·20		2	50	—	—		

Drobne ogłoszenia.

Na zapytania odnoszące się do **poniższych ogłoszeń** odpowiadamy tylko wtedy, jeżeli równocześnie dołączona jest marka na odpowiedź. — Wszelkie inne zapytania traktujemy jako ogłoszenia. Wyjątkowo tylko i na wyraźne żądanie odstępujemy od tej zasady.

Wszystkich P. T. pp. Właścicieli aptek, którzy potrzebują współpracowników i Pp. Farmaceutów, którzy poszukują umieszczenia, zawiadamiamy, iż tylko tym ofiarujemy nasze pośrednictwo, którzy nadeślą na 3—6 razowe ogłoszenie 1 złr., oprócz marek na korespondencyę. Ci Pp. Farmaceuci, którzy sobie życzą, abyśmy ich polecili, winni nadesłać albo odpis świadectw, albo rekomendacye aptekarzy; podać czas pracy zawodowej i wyznanie.

O objęciu lub o obsadzeniu posady prosimy uwiadomić nas.

Redakcya.

Magister farmacyi zatrudniony od dłuższego czasu w jednej z aptek lwowskich, poszukuje umieszczenia jako receptaryusz. 6-cio tygodniowe naprzód porozumienie niezbędne. **W. S. 3.**

Młodszy Magister farmacyi lub **asystent** znajdzie umieszczenie w aptece **w Wadowicach.**

Magister farmacyi, izraelita, poszukuje posady. E. K. 120

Magister farmacyi, izraelita, dypl. w r. 1888 poszukuje posady od 1. czerwca J. S. Cz. 139.

Magister farmacyi z 5 cioleciem poszukuje od 15. maja lub od 1. czerwca posady. — **B. S.** 142.

Zarządca jednej z większych aptek na prowincyi, życzy sobie zamiany zarządu. Warunki dobre, stanowisko niezawisłe. **H .B.** 143.

Zastępca, biegły w zawodzie, potrzebny od 25. maja do końca września **A. K. D.** 153.

Magister farmacyi w 3. roku praktyki poszukuje posady od 1. czerwca. — Listy pod **J. M. P.** 155.

Zastępstwo od 15. maja do 15. sierpnia tylko dla zdolnego receptaryusza. Odpis świadectw lub rekomendacye. **H. G.** 144.

Magister farmacyi dobrze polecony znajdzie umieszczenie w większem mieście. Honorarium stosownie do zdatności 60—80 złr. Odpis świadectw lub rekomendacye. — **A. S.** 145.

Starszy, rutynowany Magister farmacyi poszukuje kilkutygodniowego zastępstwa w Galicyi zachodniej. **R. O.** 146.

Magister farmacyi dypl. w r. 1892 poszukuje umieszczenia. **E.G.B.** 148.

Starszy Asystent, od r. 1876., poszukuje posady. — **M. K. M.** 149. (Świadectwa bardzo dobre. Red.)

Apteki do kupna i do wydzierzawienia poszukiwane.

Złoczów, Drukarnia Wilhelma Zukerkandla. 223|94

Złoczów, dnia 1. maja 1894.

DODATEK
do „Kuryera aptekarskiego“ Nr. 5.

wychodzi co 1. każdego miesiąca.
Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Maryan Zahradnik.

Od Redakcyi.

Niniejszy Dodatek rozsyłamy wszystkim P. T. pp. Aptekarzom i prosimy o nadesłanie prenumeraty 2 złr. w. a.

Kto z Łaskawych Czytelników nie zwróci nam Dodatku, będzie uważany za prenumeratora.

Dodatek będzie rozsyłany tylko Członkom zawodu aptekarskiego, gdyż nie wszystkie sprawy można umieszczać w numerze głównym, który i po za obrębem naszego zawodu bywa czytany. Już dzisiaj przesyłamy Szanownym Kolegom wiązankę starannie wypielęgnowanych, lecz nie bardzo woniejących kwiatuszków, jakieśmy na niwie literackiej znaleźli.

W numerze głównym pomówimy obszerniej o tym bouquet'cie, dzisiaj możemy wyrazić tylko nasze ubolewanie nad tymi smutnymi objawami obłędu tych, którzy popychani przez indywidua obce naszemu zawodowi, obrzucają błotem każdego, kto nie zgadza się z ich zapatrywaniami.

W »Kronice spolecznej i literackiej« w rubryce »Nadesłane« czytamy:

Odprawa dla czasopisma aptekarskiego. Od magistrów farmacyi otrzymujemy następujące pismo:

Magistrowie farmacyi podali petycyę do Rady państwa o poprawę doli.

Czasopismo aptekarskie, pismo wydawane przez pryncypałów, a pisane przez płaconego za to magistra farmacyi rzuciło się wściekle na petycyę. Nie dziw, że jadem swej wściekłości obrzucić pragną farmaceutów pryncypałowie, przywykli do sutych korzyści z cudzej pracy, nie dziw, że im nie w smak dość dziwna u nas

solidarność magistrów, którzy wyjąwszy kilku tchórzów i sobków jak jeden mąż w obronie swego istnienia stają. Ale dziwna rzecz, że farmaceuta może zdobyć się na tak dzikie argumenta, jak te, którymi żądania kolegów zwalcza.

W Węgrzech i w ubogiej Kroacyi może ustawa nakazywać, aby na 4000 mieszkańców była apteka, u nas nie — bo aptekarze mieliby mniej dochodu i nie mogliby tak dobrze swego redaktora kupnego płacić? Bez obawy — bo wszyscyby się na to składali — suma wyjdzie ta sama.

Nieuczciwą drogą doszli aptekarze do prawa sprzedawania koncesyi, przelewania ich na innych — cóż dziwnego, że się tę nieuczciwość chce usunąć — ale tego broni czasopismo towarzystwa pryncypałów — bo to ich interes.

Żony aptekarzy nie są uzdolnione do prowadzenia aptek, farmaceutom chleb odbierają, ale to farmaceuty płatnego nic nie obchodzi, jego obchodzi interes tych, którzy mu płacą za pisanie. Nieprawnie sprzedaje się koncesyę — zabraniają to wyraźnie przepisy ustawy — panowie znaleźli sposób obejścia tego przepisu — brońmy panów pryncypałów, bo płacą!

Aptekę realną może posiadać niedołęga umysłowy i fizyczny — bo on ma pieniądze, zapłaci za obronę — więc broń go panie pismaku płatny!

Ruina grozi przez postulaty farmaceutów rodzinom pryncypałów, ruina w imaginacyi tych, co bodaj 10 tysięcy na chleb potrzebują — ale że setki farmaceutów dla dobrego i wspaniałego bytu kilkudziesięciu panów żyją bez jutra, bez wolności, bez wytchnienia pracują aż do zniedołężnienia, co to panów pryncypałów obchodzi.

Żądają od nas, byśmy tylko skromni byli w życzeniach — uczuciem ludzkości się kierowali — ale sami — sami bez zastanowienia wyzyskują pracujących i ani krzty nie ustąpią dobrowolnie. Ale czasopismo przez nich płacone — ich broni!

Tym kolegom, którzy z nami są jednej myśli i przychylni naszej czynności przesyłamy niniejsze ogólne sprawozdanie rachunkowe:

Zebrano złr. 101 5 ct. Wydano na ułożenie, druk, papier petycyi, na korespondencyę, przesyłkę i wysłanie petycyi, oraz drobne wydatki złr. 76. Na dalsze wydatki pozostaje złr. 25 5 ct.

Magistrowie farmacyi.

Wystawa sanitarno-farmaceutyczna.

Pawilon sanitarno-farmaceutyczny, oszalowany i pod dachem, czeka na ostateczne wykończenie i przyozdobienie, aby przytulić okazy przemysłu aptekarskiego, jakie do teraz przez następujących Pp. Wystawców zgłoszone zostały. Baumann, Winniki, okazy farmaceutyczne. Beiser, Lwów, środki aptekarskie i kosmetyczne. Bełdowski, Kraków, pudełka aptekarskie. Dobrowolski, Nowa wieś, opatrunki. Dr. Józef Koszutski, Poznań, produkty lecznicze. Wład. Kurdelski, Labiszyn w Ks. Poznańskiem, woda selterska i destylowana. Lewandowski, Gniezno, wyroby farmaceutyczne i chemiczne. Machalski, Kraków, aparat ekstrakcyjny. Malkowski, Załośce, prasa do wyciskania plastrów. Mańkowski, Sieniawa, pigułki. Mikolasch, Lwów — — ? Nitribit, Krynica, wyciąg i olejek smerekowy, Gracyan Piotrowski, Blida w Algeryi, produkty aptekarskie. Śleczkowski, Kraków, środki toaletowe, hygieniczne i lekarskie. Stenzel, Kołomyja, wyroby aptekarskie. Świtalski, Przeworsk, wina lecznicze i atrament kampeszowy. Wilczyński, Kraków, miody lecznicze. Zahradnik, Złoczów, kapsułki lecznicze „Hygea,“ szafka na trucizny, trzymadła do recept i próbówek.

Jakoś bardzo smutno przedstawia się dział aptekarski, a przecież jest jeszcze kilka firm, które zajmują się wyrobami farmaceutycznymi i śmiało mogłyby obesłać wystawę. Z krajowych producentów ziół nie widzimy żadnego, a przecież w tym kierunku, choćby zbiorowa wystawa, byłaby pożądaną i mogłaby przynieść korzyści.

Czem zapełnimy te 80 m□ przeztrzeni? Chyba, że apteki: starożytna i nowożytna, jakie Towarzystwo aptekarskie wystawić zamyśla, zapełnią tę próżnię — jeżeli uda się zgromadzić coś widzenia godnego, szczególnie co dotyczy apteki starożytnej; nowożytną bowiem dostarcza firma F. A. Wolff z Wiednia. Tak więc i to musimy zapożyczyć u obcych!

Obawiać się należy, iż w skutek ospałości, braku energii, disharmonii i innych czynników ujemnych, jakie co dzień wyłażą na wierzch, tegoroczna wystawą farmaceutyczna wypadnie gorzej, jak w r. 1888 i 1891 podczas Zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich we Lwowie i w Krakowie. Ostateczny czas, aby pomyślić jak ratować honor aptekarstwa galicyjskiego.

Na fundusz budowy pawilonu sanitarno-farmaceutycznego

wpłynęły po dzień 20. kwietnia następujące datki:

Gremium aptekarzy w Krakowie	200	złr.
„ „ we Lwowie	200	„
Towarzystwo aptekarskie we Lwowie	200	„
WW.Pp. Amirowicz, apt. w Stanisławowie	25	„
Allerhand, zarz. apteki w Budzanowie	2	„
Bełdowski, mag. farm. w Krakowie	5	„
Fabian, mag. far. we Lwowie	5	„
Filipek, apt. w Nowym Sączu	5	„
Fiebert, apt. w Dukli	5	„
Gruenfeld, apt. w Łopatynie	10	„
Jakubowski, apt. w Nowym Sączu	6	„
Lankau, apt. w Makowie	3	„
Lepiankiewicz, apt. w Przemyślu	5	„
Łuczko, apt. w Podgórzu	5	„
Mikolasch, apt. we Lwowie	50	„
Nitribit, apt. w Krynicy	5	„
Noss, apt. w Czortkowie	5	„
Rosner, apt. w Krakowie	5	„
Dr. Rucker, apt. we Lwowie	50	„
Schwarz, apt. w Przemyślu	5	„
Stenzel, apt. w Kołomyi	10	„
Stockmar, apt. w Krakowie	50	„
Szankowski, apt. w Tłumaczu	5	„
Wewiórski, apt. we Lwowie	10	„
Razem	871	złr.

Z ust JW. Radcy i Protomedyka Dra Merunowicza dowiedzieliśmy się, iż jest nadzieja, że koszta budowy pawilonu zostaną pokryte. Gdyby jednak okazała się nadwyżka, natenczas kwota jakaby z datków od aptekarzy pozostała, zostanie przeznaczona na fundusz emerytalny dla farmaceutów.

Pięknąby zaiste było pamiątką naszej Wystawy krajowej, względnie farmaceutycznej, gdyby ta kwota pięknie się prezentowała. Najtrudniejszy początek, więc śmiało do dzieła. Spodziewać się należy, iż do założenia tego węgielnego kamienia nie braknie żadnego z P. T. pp. Aptekarzy i Farmaceutów. I ci, którzy umią wspierać innych, i ci, którzy narzekają na brak zapewnienia przyszłości, przyczynią się niewątpliwie do tego dzieła.

„Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka.“

Datki nadsyłać należy do Dyrekcyi Wystawy krajowej we Lwowie, a bardzo pożądanem byłoby nadmienić na przekazie: *nadwyżkę przeznaczam na fundusz emerytalny dla farmaceutów.*

Redakcya.

Wiadomości bieżące.

Kol. p. Marianowski, zarządca apteki I. Macury w Stanisławowie, donosi nam, iż od 1. maja obejmuje dzierżawę apteki w Bohorodczanach.

Kol. p. Z. Thürhaus donosi nam, iż d. 15. kwietnia nabył aptekę realną w Bursztynie, powierzywszy tymczasowo zarząd kol. p. Wyszatyckiemu.

Kol. p. M. Voghel wydzierżawił aptekę kol. p. Pawłowskiego w Czerniowcach i obejmuje takową od 1. maja.

Kol. p. Izydor Chorzemski wydzierżawił aptekę kol. p. M. Bardasza w Trawniku w Bośnii.

Otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Czcigodny panie Redaktorze! Ponieważ wiadomość o ś. p. Władysława Próchnickiego podana w Nr. 4 Kur. apt. jest w ten sposób stylizowana, iż mogłaby Kolegów nie znających całej prawdy naprowadzić na krzywdzące mię domysły, upraszam uprzejmie o łaskawe sprostowanie tej wiadomości w najbliższym numerze Kuryera apt. w ten sposób, że tragiczna śmierć ś. p. Próchnickiego była naturalnem następstwem brutalnego czynu, jakiego się na mej osobie dopuścił, za to, że w możliwie najdelikatniejszy sposób wypowiedziałem mu miejsce za ciągłe burdy z kolegami, oraz za systematyczne nietaktowne i dla interesu mojego wielce szkodliwe traktowanie publiczności. — Żadnych innych nieporozumień między mną, a nim nie było, co poświadczą wszyscy jego współpracownicy.

Byłbym tej nad wszelki wyraz dla mnie przykrej sprawy publicznie nie poruszał, gdyby wiadomość o śmierci podaną była bez wszelkich komentarzy. Podgórze 24. kwietnia 1894. Z prawdziwem poważaniem *Karol Łuczko.*

Z przyjemnością umieszczamy powyższe wyjaśnienie, ale to „naturalne następstwo“ jest dla nas zupełnie niezrozumiałe. Wobec powyższego wyjaśnienia, jest dla nas również niezrozumiałą wiadomość podana w „Zeitsch. d. all. oest. Apoth. Ver.,“ że ś. p. Władysław otruł się z przyczyny nieuleczalnej choroby.

Redakcya.

Pośpiech XIX. stulecia. W „Pharmac. Post“ Nr. 15. wyczytaliśmy wiadomość, iż p. Czesław Zubrzycki wydzierżawił aptekę W-go Kalinowskiego w Rzeszowie, czemu nie daliśmy wiary. W Nr. 16. „Pharm. Post“, znajduje-

my sprostowanie samego właściciela apteki, że aptekę p. Z. nie wydzierżawił i że kol. p. M. Proń zarządza nadal apteką. Jak nieprzyjemnym jest tak dla właściciela jak i dla zarządcy taki pośpiech — a może i zła wola — w przesyłaniu podobnych wiadomości, to każdy łatwo osądzi. W ogóle wszyscy teraźniejsi nowi właściciele i dzierżawcy aptek chorują na to, iż chcieliby, ażeby jak najprędzej cały świat o nich wiedział.

Do Wys. c. k Namiestnictwa wpłynęły podania o apteki: w Baligrodzie, w Trzebini i w Rzeszowie.

Pożar jaki nawiedził Nowy Sącz, oszczędził obie apteki. — Kol. p. Filipkowi spalił się tylko dach na tylnej części domu niepokrytej blachą, a kol. Jakubowskiemu 10 okien, firanki, portiery, sofa i szafa. — Wobec strat, jakie inni ponieśli, szkody te nie mają znaczenia, ale za to czynność w aptekach na długi czas zmniejszy się znacznie.

Konkurs na aptekę w Jagielnicy, zwabił aż 27 kandydatów. „Oby Najgodniejszy“ uzyskał koncesyę.

Przeciw nadaniu koncesyi na aptekę w Korczynie Koledze Żurawskiemu, wniesiono 8 rekursów.

Magistrowie farmacyi pp.: Wincenty Kurczabiński, Papée i Rosenstock zostali mianowani c. k. praktykantami cłowymi, ostatni jeszcze przed dwoma miesiącami.

Korespondencya Redakcyi.

Kol. p. R. w Tyczynie. Prosimy o cierpliwość, jak Kolega widzi, brak miejsca, a obszerniejszego dodatku wydawać nie możemy, bo z nadesłanej przedpłaty, nawet zielonego stolika redaktorskiego kupić nie możemy.

Kol. J. W. T. Bardzo dobre. Serdeczne pozdrowienie.

Drobne ogłoszenia.

Na zapytania odnoszace się do **poniższych ogłoszeń** odpowiadamy tylko wtedy, jeżeli równocześnie dołaczona jest marka na odpowiedź. — Wszelkie inne zapytania traktujemy jako ogłoszenia. Wyjątkowo tylko i na wyraźne żądanie odstępujemy od tej zasady. *Redakcya.*

Uwiadomienie.

Wszystkich P. T. pp. Właścicieli aptek, którzy potrzebują współpracowników i Pp. Farmaceutów, którzy poszukują umieszczenia, zawiadamiamy, iż tylko tym ofiarujemy nasze pośrednictwo, którzy nadeślą na 3—6 razowe ogłoszenie 1 złr., oprócz marek na korespondencyę. Ci Pp. Farmaceuci, którzy sobie życzą, abyśmy ich polecili, winni nadesłać albo odpis świadectw, albo rekomendacye aptekarzy; podać czas pracy zawodowej i wyznanie.

Redakcya.

Złoczów. Drukarnia Wilhelma Zukerkandla 197|94.